

CZY MOŻLIWE JEST INTERPRETOWANIE

II Soboru Watykańskiego w świetle Tradycji?

x. Jan Jenkins FSSPX

Drodzy wierni, drodzy organizatorzy,

Chciałbym rozpocząć tę konferencję od krótkiego zadeklarowania mojej intencji. Jej tytuł jest w zasadzie pytaniem: „Czy możliwe jest interpretowanie Drugiego Soboru Watykańskiego w świetle Tradycji?”. Jest to pytanie, które samo w sobie sygnalizuje istnienie pewnych problemów. Nigdy nie słyszymy o interpretacji, dajmy na to, Soboru Trydenckiego, w świetle Tradycji. Wręcz przeciwnie, Sobór Trydencki, podobnie jak zwołany w roku 1870 Pierwszy Sobór Watykański, są raczej częścią Tradycji w tym sensie, że definiują wiele dogmatów wiary koniecznych do zbawienia.

Na przykład dogmat o nieomyślności papieskiej zdefiniowany został podczas Pierwszego Soboru Watykańskiego, podobnie jak różne kwestie dotyczące Objawienia. Różne dekryty Soboru Trydenckiego zdefiniowały po wsze czasy, wbrew teom protestanckich rewolucjonistów, dogmaty dotyczące natury łaski oraz wiary, podobnie jak określiły definitywnie liczbę sakramentów. Moglibyśmy wymienić również inne sobory, których dekryty i definicje stanowią część magisterium Kościoła. Tak więc w odniesieniu do innych soborów powszechnych Kościoła nie mówimy o ich interpretowaniu w świetle Tradycji, ale że tworzą one część Tradycji.

Dlatego już tytuł niniejszej konferencji stanowi poważne oskarżenie pod adresem Soboru – jeśli w ogóle musimy zastanawiać się nad taką możliwością, implikujemy przez to, że sam Sobór nie stwierdził, że stanowi magisterium Kościoła czy echo Tradycji. Na takie pytanie można by odpowiedzieć, że sam Sobór nie stanowi części Depozytu Objawienia – ponieważ Objawienie wymaga przyłgnięcia wiary, a nie interpretacji. Sobory Poprzedzające Vaticanum II definiowały wiarę, w odniesieniu do niego natomiast można jedynie powiedzieć, że - wedle słów samego Ojca Świętego - po dziś dzień trwają próby jego poprawnej interpretacji.

Mit o interpretacji Vaticanum II zgodnie z Tradycją

W trakcie tej konferencji chciałbym przede wszystkim przedstawić historyczne tło Soboru, rzucające światło na to, w jaki sposób powinien on być interpretowany. Ograniczymy się przy tym do mów papieskich oraz oficjalnych dokumentów mówiących o autorytecie, czy randze teologicznej Soboru. Przekonamy się, że tak zwana interpretacja Drugiego Soboru Watykańskiego w świetle Tradycji jest po prostu niemożliwa, ponieważ byłoby to sprzeczne z intencją samych Ojców Soborowych.

Później, na koniec tej konferencji, chciałbym powiedzieć parę słów na temat mających aktualnie miejsce dyskusji doktrynalnych pomiędzy Bractwem Świętego Piusa X a Kongregacją Nauki Wiary. Jak z pewnością dobrze wiecie, dyskusje te mają ścisły związek z poruszonym dziś tematem, kwestią, czy Vaticanum II może być interpretowane w świetle Tradycji, a jeśli tak, to w jaki sposób. Chciałbym poprzedzić tę konferencję uwagą, iż pomimo, że jestem kapłanem Bractwa i znam osobiście niemal wszystkich członków komisji reprezentujących Bractwo w Rzymie, nie biorę w nich jednak udziału i mogę przekazać jedynie informacje, znane już opinii publicznej. Większość przedstawicieli występujących z ramienia Bractwa poznałem podczas pracy duszpasterskiej w Genewie, gdzie zajmowałem się też tłumaczeniem z francuskiego wewnętrznego biuletynu Bractwa oraz kilku krytycznych analiz nowej Mszy i ekumenizmu, zwłaszcza książki „Od ekumenizmu do milczącej apostazji”, za które byłem osobiście odpowiedzialny. Obowiązkiem tłumacza jest maksymalna wierność oryginalnemu tekstowi, podobnie więc chciałbym przedstawić wam wiernie stanowisko Bractwa względem Soboru. Nie pełnię jednak żadnych

funkcji kierowniczych w Bractwie, nie posiadam też bezpośredniej wiedzy na temat negocjacji, sugeruję więc, by w przypadku wystąpienia pewnych różnic w sposobie wyrażania się, jak to często bywa w przypadku tłumaczeń, jako autorytatywne źródło traktować oficjalne komunikaty Domu Generalnego Bractwa Świętego Piusa X.

Rozpocznijmy więc od przedstawienia kilku faktów historycznych.

Istnieje powszechny consensus co do tego, że w ciągu ostatnich czterdziestu lat Kościół katolicki cierpi z powodu tego, co określa się zazwyczaj jako kryzys tożsamości. Nieustannie pogarszają się wskaźniki jego wzrostu i żywotności. Każdy nowy dzień przynosi doniesienia o kolejnych skandalach i co za tym idzie upadek autorytetu Kościoła – w umysłach zwykłych, szeregowych katolików panują ignorancję i błąd. Nawet niekatolicy dostrzegają ten spadek żywotności Kościoła.

Wydaje się stanowić rażący kontrast ze stanem Kościoła bezpośrednio przed soborem. Na powyższych slajdach mogą Państwo zobaczyć rozmaite statystyki, oddające w pewnym stopniu żywotność Kościoła przed i po Vaticanum II.

	1965	Obecnie
Księża	58,000 (podwojona w latach 1930-1965)	45,000 (na rok 2020 prognozuje się jedynie 31,000; ponad połowa z nich będzie miała ponad 70 lat)
Święcenia kapłańskie	1 575	450
Parafie pozbawione kapłana	1%	15%
Seminarzyści	49 000	4,700 (spadek o 90%)
Seminaria	600	200
Siostry	180 000	75,000 (średni wiek: 68 lat)
Siostry nauczające	104 000	8,200 (spadek o 94%)
Seminarzyści u ojców jezuitów	3 559	389
Kandydaci u Christians Brothers	912	7
Seminarzyści w zgromadzeniach franciszkanów i redemptorystów	3 379	84
Uczniowie katolickich szkół średnich	700 000	386 000
Uczniowie katolickich szkół podstawowych	4.5 miliona	Mniej niż 2 miliony
Stwierdzenia nieważności małżeństwa	338	50 tysięcy
Uczestnictwo w niedzielnej Mszy	75% (w roku 1958)	23%

Źródło: Kenneth C. Jones, *Index of Leading Catholic Indicators: The Church Since Vatican II* (Wykaz najważniejszych wskaźników z życia Kościoła po II Soborze Watykańskim)

Przykładowa diecezja

Wskaźniki życia katolickiego
od momentu objęcia diecezji przez bpa Hubbarda w roku 1977

Wskaźnik	1977	1980	1988	1998	2004	2005
Liczba katolików	390 129	408 648	408 648	403 403	400,000	400 000
Parafie	206	201	198	187	178	169
Księża	563	586	529	456	394	327
Stali diakoni	-	35	80	95	98	105
Bracia	118	90	83	90	82	82
Siostry	1 245	1 422	1 238	957	868	823
Szkoły podstawowe	72	62	52	40	36	32
Uczniowie szkół podstawowych	18 679	16 013	11 048	9 363	7 796	7 008
Katolickie szkoły średnie	16	15	11	7	7	7
Uczniowie katolickich szkół średnich	6 691	1 983	3 668	3,015	2 968	2 934
Ośrodki wychowawcze	18	17	17	0	0	0
Students in above	58 292	54 317	39 384	36 951	40,164	39 209
Katolickie szpitale	5	5	5	4	4	4
Seminaria	6	6	6	0	0	0

Xródło: Figures were obtained from annual Directories of the Albany Roman Catholic Diocese

W roku 1958 Instytut Gallupa donosił, że trzech na czterech katolików uczestniczy w Mszy świętej niedzielnej. Obecne badania przeprowadzone przez University of Notre Dame wykazały, że w Mszy niedzielnej uczestniczy jedynie jedna czwarta katolików. Jedynie 10% świeckich nauczycieli religii akceptuje katolickie nauczanie dotyczące antykoncepcji. Pięćdziesiąt trzy procent uważa, że można dokonać aborcji i pozostać dobrym katolikiem. Sześćdziesiąt pięć procent wierzy, że katolicy mogą rozwodzić się i zawierać nowe związki małżeńskie. Siedemdziesiąt siedem procent uważa, że można być dobrym katolikiem nie uczestnicząc w niedzielnej Mszy. Według sondażu przeprowadzonego przez New York Times siedemdziesiąt procent wszystkich katolików w grupie wiekowej między osiemnaście a czterdzieści cztery lata uważa, że Eucharystia jest jedynie „symbolicznym wspominaniem” Jezusa.

Pat Buchanan 11 grudnia 2002, Town Hall magazine
http://townhall.com/columnists/PatBuchanan/2002/12/11/an_index_of_catholicisms_decline

Co się stało? Co stało się z ową nową wiosną Kościoła, którą przynieść miała soborowa odnowa? Myślę, że niemal wszyscy podzielają odczucia papieża, który w roku 1984, jeszcze jako kar. Ratzinger, powiedział:

„Z pewnością rezultaty (II Soboru Watykańskiego) wydają się być w okrutny sposób sprzeczne z oczekiwaniami wszystkich, począwszy od Jana XXIII i Pawła VI: oczekiwano nowej katolickiej jedności, a zamiast staliśmy się świadkami konfliktów które – by posłużyć się słowami Pawła VI – wydają się prowadzić od samokrytyki do autodestrukcji. Oczekiwano nowego entuzjazmu, a tak wielu popadło w zniechęcenie i znudzenie. Oczekiwano wielkiego kroku naprzód, a zamiast tego znaleźliśmy się w obliczu postępującego procesu rozkładu, i to dokonującego się wielkiej mierze pod przykrywką realizacji postanowień soboru, co stało się dla wielu sposobnością do jego dyskredytowania. Rezultat końcowy wydaje się więc być negatywny. Powtarzam w tym miejscu to, co powiedziałem dziesięć lat po zakończeniu prac [przez sobór]: nie ulega wątpliwości, że okres ten był dla Kościoła zdecydowanie niekorzystny”.

Kard. Joseph Ratzinger,
prefekt Kongregacji Nauki Wiary
L'Osservatore Romano (wydanie angielskie) 24 grudnia 1984.

Jaka jest więc przyczyna tego bezprecedensowego kryzysu w Kościele? Nie ulega wątpliwości, że w pewien sposób źródłem problemu musi być sam sobór, jako że okres powolnego upadku rozpoczyna się czasu, gdy zakończył on swe obrady. W oczywisty sposób problemy, z jakimi mamy obecnie do czynienia, są w jakiś sposób powiązane z soborem, z tym w jaki sposób jest on interpretowany oraz wdrażany w życie. Bujny wzrost życia katolickiego, i to pomimo dwóch wojen światowych, został nagle zahamowany, zastopowany i przeobraził się w bezprecedensowy upadek.

Sam papież w mowie wygłoszonej z okazji świąt Bożego Narodzenia w roku 2005 wspomniął problemy, jakie pojawiły się po soborze i zadał fundamentalne pytanie: dlaczego wdrażanie postanowień soboru napotykało na wielkich obszarach Kościoła takie trudności? W dalszej części swego wystąpienia Benedykt XVI mówił o zderzeniu dwóch sprzecznych interpretacji soboru, z których pierwszą określił jako „hermeneutykę zerwania”, a drugą jako „hermeneutykę ciągłości”. Panujące zamieszanie i kryzys tożsamości katolickiej są wedle papieża skutkiem konfliktu pomiędzy tymi dwoma interpretacjami Vaticanum II. Nasza konferencja będzie więc w znacznej mierze komentarzem tego orędzia Benedykta VI.

Przyjrzyjmy się pokrótce obu „hermeneutykom”, o których mówi papież.

„Hermeneutyka zerwania”

Hermeneutyka braku ciągłości lub też zerwania zdobyła sobie uznanie mass mediów oraz przedstawicieli współczesnej teologii, podkreślających konieczność „aktualizacji” czy „aggiornamento” Kościoła do czasów współczesnych. Przyznają oni, że w pewnych dokumentach sobór potwierdza dawne nauki i praktyki, równocześnie jednak twierdzą, że „teksty Soboru jako takie nie są jeszcze prawdziwym wyrazem ducha Soboru, ale rezultatem kompromisów, które trzeba było zawierać w celu osiągnięcia jednomyślności,

cofając się do przeszłości i zachowując wiele elementów przestarzałych i dziś już bezużytecznych. Jednak nie w tych kompromisach miałyby się objawiać prawdziwy duch Soboru, ale w dążeniach do tego, co nowe, które są u podstaw tych dokumentów. Właśnie dlatego, że dokumenty są rzekomo jedynie niedoskonałym odzwierciedleniem ducha Soboru i jego nowości, należy śmiało wychodzić poza nie, stwarzając przestrzeń dla nowości, w której wyraża się ponoć najgłębszy, chociaż nadal jeszcze nie do końca określony, zamysł Soboru”.

Interpretacja zerwania kładzie zasadniczy nacisk na to, co jest w soborze nowe, zwłaszcza w odniesieniu do reform przez niego zainicjowanych i jego otwarcia się na świat współczesny. Na tym właśnie, zgodnie z hermeneutyką „zerwania” polega prawdziwa natura soboru i w taki sposób powinien być on interpretowany oraz wdrażany w życie. Sobór nauczał nowych rzeczy, które mają, wedle tej interpretacji, zasadnicze znaczenie dla dalszego istnienia Kościoła w naszych czasach i bez których katolicyzm stałby się „oderwany od rzeczywistości” lub (wedle nich) „niewierny swej misji”.

Logicznie więc rzecz biorąc, dla hermeneutyki „zerwania” problem z jakim zмага się obecnie Kościół polega na tym, że duch soboru został wyhamowany i zanegowany poprzez przywiązanie do przestarzałych sformułowań dogmatycznych, które czynią Kościół nieprzystającym do naszych czasów, z tego zaś wynika zanik katolickich praktyk religijnych. Aby więc dotrzeć do współczesnego człowieka i zapewnić Kościołowi znaczenie w czasach współczesnych niezbędne jest więc „odważniejsze” wychodzenie poza dokumenty soboru.

Oczywiście owa „hermeneutyka zerwania” opiera się na fundamentalnym błędzie filozoficznym wedle którego prawda podlega nieustannej zmianie, jak również na bardzo poważnych błędach dogmatycznych, o których za moment będziemy mówili. Teraz powiemy jeszcze parę słów na temat „hermeneutyki ciągłości”, która stanowi temat dzisiejszej konferencji.

„Hermeneutyka ciągłości”

Z drugiej strony mamy to, co nazywa się obecnie „hermeneutyką ciągłości” i co papież definiuje jako całkowite przeciwieństwo „hermeneutyki zerwania”. Wedle tej interpretacji Ojcowie Soboru nie mieli prawa zmieniać natury Kościoła, a sam sobór starał się raczej wyrazić to samo przesłanie Ewangelii na nowy sposób. Nie ma więc zerwania z przeszłością, ale raczej ciągłość, kontynuacja. Nowe owoce soboru nie mogą być wedle tej interpretacji rozumiane bez odniesienia do przeszłości.

Sobór musi być więc interpretowany jako kontynuacja tego, co Kościół zawsze czynił, jako „rewitalizacja” depozytu wiary dla obecnego pokolenia. Sobór nie zmienił Kościoła w żadnym znaczącym dla niego aspekcie, nadał raczej nowy impuls i dynamikę przesłaniu Ewangelii.

W rzeczywistości, jeśli w można mówić o jakichkolwiek „pozytywnych” owocach soboru, jest tak rzekomo właśnie dzięki owej „hermeneutyce ciągłości”, która do tej pory pracowała wedle papieża „w ukryciu”, by wydać dobre owoce soboru. Według Benedykta XVI owa „ukryta praca” hermeneutyki staje się coraz bardziej widoczna w miarę jak Kościół rozwija się”. „Wszędzie tam jednak, gdzie ta interpretacja stała się drogowskazem w procesie recepcji Soboru, rozwinęło się nowe życie i dojrzały nowe owoce”.

Oczywiście nigdy nie sprecyzowano, na czym miałyby konkretnie polegać owe dobre owoce – nieustannie słyszymy o nich, mówi się nam, że są one bardzo pozytywne – nigdy jednak nie wskazuje się, o co konkretnie chodzi.

Wedle owej hermeneutyki II Sobór Watykański nie poczynił w istocie żadnych zmian w Kościele, że jedynie „dostosował” go do współczesnych warunków, pozostając przy tym wiernym swej misji. Owa „adaptacja” ukazywane są jako „wierne” poprzez wykazywanie ich rzekomej ciągłości z tym, czego Kościół nauczał w przeszłości. Widać to wyraźnie w pracach licznych autorów, usiłujących przedstawiać dokumenty Vaticanum II jako wynik „rozwoju teologicznego”. Wedle tej hermeneutyki jest czymś niemożliwym, by Kościół nauczał czegoś nowego, dlatego używa się wszelkich dostępnych sposobów by obronić „reformy”

i przedstawić je w możliwie najlepszym świetle. Stąd hasło tak zwanych konserwatystów najlepiej oddają słowa: „II Sobór Watykański interpretowany zgodnie z Tradycją”. Oznacza to, że sobór powinien być interpretowany w oparciu o Tradycję, albo nawet przedstawiany jako przejaw jej rozwoju.

Trzeba przede wszystkim powiedzieć, że owa „interpretacja zgodnie z Tradycją” jest czymś raczej nowym. Wedle słów Ojca Świętego aż do naszych czasów działała ona „w ukryciu”. Jest to z pewnością opinia mniejszości, mająca do tej pory bardzo mały wpływ na praktyczne reformy będące następstwem soboru. Jest próbą legitymizacji Vaticanum II poprzez wiązanie go w jakiś sposób z Tradycją Kościoła, stwarza się w ten sposób wrażenie, że stanowi to autentyczną interpretację soboru.

Jak interpretować sobór?

Twierdzenie, że czterdzieści lat po zakończeniu soboru powszechnego, który zamierzał uczynić naukę o wierze i moralności bardziej atrakcyjnymi dla człowieka współczesnego, który miał uczynić wyrazistszym przesłanie Ewangelii, w dalszym ciągu zastanawiamy się nad tym, co tak w istocie zamierzał on powiedzieć, wydaje się być nieco nieszczerze. Sam fakt, że papież osobiście mówi o dwóch hermeneutykach jest wyraźnym dowodem na to, że sobór sam sobie stanowi problem. Mętność i niejednoznaczność tekstów soborowych jest sama w sobie wystarczającym dowodem, że Vaticanum II nie wywiązał się ze swego fundamentalnego obowiązku: nauczania prawdy w sposób jasny i jednoznaczny.

W jaki więc sposób mamy interpretować sobór? Czy jest on naprawdę „nowym początkiem Kościoła”, czymś nowym i odmiennym od tego, z czym mieliśmy do czynienia aż do tej pory? A może da się go w jakiś sposób interpretować „zgodnie z Tradycją”, czy taka interpretacja „ciągłości” jest możliwa? Tak właśnie brzmi zasadnicze pytanie, na które mam nadzieję odpowiedzieć podczas tej konferencji: czy II Sobór Watykański może być interpretowany zgodnie z Tradycją?

Jest to pytanie niezwykle istotne i mające wiele praktycznych konsekwencji, zwłaszcza w odniesieniu do naszego stanowiska wobec reform zainicjowanych przez sobór.

Kryteria interpretacji

Co to znaczy „interpretować sobór”? II Sobór Watykański czy raczej dokumenty przez niego promulgowane, to zasadniczo akt prawny nauczycielskiego urzędu Kościoła. Jak każdy akt prawny jest on przedmiotem interpretacji oraz stosowania. Poprzez interpretację rozumiemy zazwyczaj intencję, interpretację samego prawodawcy, czyli to, co zamierza osiągnąć władza promulgująca prawo a także sens tekstu samego prawa. Sobór nie powinien być interpretowany przez osobę prywatną, ale raczej przez władzę promulgującą prawo. W przypadku soboru to sam papież, jako Następca św. Piotra, posiada powszechną władzę nad całym Kościołem, to on jest władzą promulgującą prawo. Sobór powszechny, ze swej definicji, jest zgromadzeniem wszystkich biskupów świata i to papież jako Najwyższy Pasterz posiada władzę zwołania soboru powszechnego oraz promulgowania jego dekretów.

Tak więc by ustalić, jakiej interpretacji soboru powinniśmy się trzymać, musimy ograniczyć się do dekretów papieskich. Oczywiście możemy przytaczać opinie teologów oraz uczestników soboru, mają one jednak znaczenie o tyle, o ile odnoszą się one do aktów samej Stolicy Apostolskiej. Gdy sens tych dekretów jest oczywisty, na ich podstawie możemy również wnioskować, jaka powinna być właściwa interpretacja.

Sobór prowadził swe obrady podczas pontyfikatu dwóch papieży: Jana XXIII, który go zwołał, oraz Pawła VI, który promulgował jego postanowienia. Mamy więc dwa bardzo ważne dokumenty, które mogą stanowić dla nas klucz do interpretacji soboru, dokumenty autorstwa samych papieży. Dzięki nim będziemy mogli poznać autentyczną interpretację Vaticanum II.

Pierwszym jest dokument Jana XXIII z ceremonii otwarcia soboru, mowa, którą wygłosił on do zgromadzonych Ojców, w której podał zasadniczy powód zwołania soboru oraz przedstawił co sobór zamierza przedyskutować i przeprowadzić. Dokument ten nosi tytuł *Gaude Mater Ecclesiae* i opublikowany

został w Aktach Stolicy Apostolskiej 11 października 1962 roku. Służyć więc może za punkt wyjścia, określający czego powinno się spodziewać po dokumentach soboru i jak należy je interpretować.

Drugim dokumentem jest mowa Pawła VI z 7 grudnia 1965, wygłoszona podczas ostatniej sesji generalnej, gdy dokumenty były oficjalnie promulgowane. Jest w niej mowa o tym, co sobór dokonał i w jaki sposób dokumenty jego powinny być wdrażane w życie. Jest to więc interpretacja soboru autorstwa samego papieża z dnia promulgacji dokumentów soborowych.

Możemy również powoływać się na same dokumenty soboru w takim zakresie, w jakim mówią one o ich interpretacji i woli Ojców.

Zwołanie soboru

Jakie były rezultaty Soboru? Czy został on dobrze przyjęty? Co było dobre w recepcji Soboru, a co nieodpowiednie lub błędne? Co pozostaje jeszcze do zrobienia? Nikt nie może zaprzeczyć, że w wielu częściach Kościoła recepcja Soboru następowała z niemałym trudem, (...)

Otóż wszystko zależy od właściwej interpretacji Soboru lub też — jak powiedzielibyśmy dzisiaj — od jego prawidłowej hermeneutyki, od właściwego klucza do zrozumienia i wprowadzania w życie jego postanowień. Problemy z recepcją wzięły się stąd, że doszło do konfrontacji i przeciwstawienia sobie dwóch sprzecznych hermeneutyk i sporu na tym tle. Jedna wywołała zamieszanie, druga zaś — w sposób dyskretny, ale coraz bardziej widoczny — zaczęła przynosić i nadal przynosi owoce.

„Z jednej strony istnieje interpretacja, którą nazwałbym «hermeneutyką nieciągłości i zerwania z przeszłością»; nierzadko zyskiwała ona sympatie środków przekazu, a także części współczesnej teologii. Z drugiej strony istnieje «hermeneutyka reformy», odnowy zachowującego ciągłość jedynego podmiotu-Kościola, który dał nam Pan; ten podmiot w miarę upływu czasu rośnie i rozwija się, zawsze jednak pozostaje tym samym, jedynym podmiotem — Ludem Bożym w drodze.”

Papież Benedikt XVI, 22 grudnia 2005

Przyjrzyjmy się więc słowom papieża wypowiedzianym w dniu zwołania soboru — dostarczy nam to paru ciekawych faktów na temat II Soboru Watykańskiego. Najbardziej niepokojąca jest już pozornie wewnętrznie sprzeczna natura tej mowy. Na samym początku papież stwierdza, że sobór jest „manifestacją urzędu nauczycielskiego Kościoła” a zaledwie kilka ustępów dalej podaje powód jego zwołania, którym „nie jest dyskusja nad którymś z artykułów podstawowej doktryny Kościoła”. Tak więc sobór nie miał intencji dyskutować kwestii doktrynalnych, ponieważ są one ponoć wszystkim „dobrze znane”.

Obecny sobór jest szczególnym, ogólnoświatowym znakiem obecności Kościoła w jego urzędzie nauczycielskim, wykonywanym ze względu na błędy, potrzeby i wymagania naszych czasów.

„...Punctum saliens tego soboru nie jest więc dyskusja nad którymś z artykułów podstawowej doktryny Kościoła, powtarzającej się w nauczaniu Ojców i Teologów, zarówno dawnych, jak i współczesnych, którą zakładamy jako dobrze znaną i stale obecną przed oczyma ducha.”

Papież Jan XXIII, *Gaude Mater Ecclesiae*, 11 października 1962 r.

Co jeszcze bardziej zdumiewające, papież posuwa się do twierdzenia, że błędy przeszłości nie wymagają już potępienia, że powtarzanie ich nie jest już konieczne. Obecnie, jak mówi błędy te są w tak oczywisty sposób sprzeczne z prawdą, że w jakiś sposób współcześni „wykazują skłonność do samodzielnego ich potępienia”. Wydaje się czymś dziwnym, by heretycy nagle potępiili swe własne opinie, taka jest jednak opinia papieża.

Pamiętając, że świat doświadczył niedawno dwóch wojen światowych oraz mordy na blisko 100 milionach ludzi zgładzonych dla urzeczywistnienia idei materialistycznego raju na ziemi, moglibyśmy nawet powiedzieć, że owa opinia Jana XXIII jest nie tylko zbyt optymistyczna, ale że jest czystą iluzją. Kiedy wspomni się o tysiącach męczenników w krajach okupowanych przez reżimy komunistyczne twierdzenie, że „ludzie coraz bardziej przekonują się o najwyższej cenie godności ludzkiej osoby” brzmi co najmniej sarkastycznie. Zignorowanie przez sobór cierpień tak wielu wiernych trudno nazwać postawą duszpasterską. Kiedy pomyśli się o dominującym na świecie przez ostatnich 50 lat materializmie, o tej „przesadnej ufności w postępie technicznym i dobrobycie wyłącznie materialnym” można by oczekiwać, że sobór powinien pouczyć wiernych o niebezpieczeństwach z tego wynikających. Uznał on to jednak za niepotrzebne, za coś oczywistego. Jeśli ostatnie 40 lat jakie minęły od soboru czegoś nas nauczyły, to właśnie tego, że owe „samodzielne potępienie” nigdy nie stało się faktem.

Tak więc od samego początku możemy zauważyć, że sobór nigdy nie miał intencji nauczania czy definiowania katolickiej prawdy. Wszelkie jego interpretacje, które przypisywałyby mu definiowanie wiary lub formuły dogmatyczne nie byłyby więc autentyczne. Sam sobór nigdy nie pragnął być soborem dogmatycznym, podobnie żadne z jego dekretów nie są wiążące w sumieniu. Potwierdzają to słowa Pawła VI, wypowiedziane podczas zamknięcia soboru, o czym będziemy jeszcze mówili.

Sam papież wyjaśnia, czego potrzeba Kościołowi: nowego entuzjazmu, nowej radości, nowego badania niezmienniej doktryny we współczesnych warunkach. Sobór ten miał zająć się kwestiami duszpasterskimi.

Jest to co prawda dość dziwne i obce samej naturze soboru powszechnego. Normalnie sobór zwoływany jest dlatego, że wśród biskupów mają miejsce jakieś kontrowersje dotyczące nauki wiary. Aby zapewnić powszechność wiary, czyli by Kościół zachowywał i przekazywał prawdziwą wiarę pochodzącą od Apostołów, zwoływane były sobory powszechne, by zdrowie całego Kościoła mogło posłużyć uleczeniu jego chorym członków. Cel wszystkich soborów zawsze dotyczył w jakiś sposób kwestii odnoszących się do życia całego Kościoła, przede wszystkim prawa będącego nauką wiary, jednoczącego ludzi wszystkich ras, wszystkich czasów i krajów.

Z drugiej strony kwestie pastoralne zawsze dotyczą bardzo konkretnych okoliczności, tego jak zastosować prawdy powszechne do szczególnej grupy ludzi. Z tego właśnie powodu Kościół podzielony jest na diecezje, w których biskupi posiadają władzę w stosunku do grupy ludzi powierzonych ich opiece, podobnie jak pasterze w stosunku do trzody. Duszpasterstwo dotyczy trudności z jakimi spotykają się jednostki usiłujące żyć zgodnie z prawem Bożym w swym codziennym życiu, w swym środowisku. Tak więc sam z siebie sobór ekumeniczny może uczynić bardzo niewiele w kwestii duszpasterstwa, ponieważ odnosi się ono do trudności konkretnej diecezji lub ludzi, którzy posiadają swe własne zwyczaje, żyją w określonym środowisku, posiadają swe własne talenty i napotykają na konkretne trudności. Roztropne rządzenie i kierowanie trzodą zgodnie z udzielaną w tym celu łaską Bożą jest powołaniem biskupów.

Widzimy więc, że od samego początku sobór ma charakter rewolucyjny – nawet w tym co dotyczy jego koncepcji. Wszyscy biskupi świata zostali zaproszeni do Rzymu na dyskusje, jednak nie o tym, co jest dla nich wspólne, czyli o wierze, ale o czymś, co łączyło ich w bardzo niewielkim stopniu. Troski duszpasterskie biskupa Warszawy są inne od tych, z jakimi zmagać się musi biskup pracujący w Afryce. Biskup żyjący w systemie komunistycznym napotyka wiele trudności obcych biskupowi pracującemu w kraju misyjnym lub protestanckim, nie mówiąc już o ogromnych różnicach językowych i kulturowych, dzielących rozmaite rasy. Owe znaczne różnice językowe, kulturowe oraz rasowe są jednym z powodów, dla których dokumenty soborowe pozbawione są wszelkiej precyzji, ponieważ każdy z biskupów miał swe własne troski duszpasterskie – stąd dokumenty te wspominają o mającej później powstać komisji, która miałaaby wyjaśniać i wdrażać dwuznaczne postanowienia Vaticanum II.

Kościół stale się przeciwstawiał tym błędom. Wielokrotnie nawet potępiał je z największą surowością. Dzisiaj jednakże Oblubienica Chrystusa woli posługiwać się raczej lekarstwem miłosierdzia, aniżeli surowością. Woli wyjść naprzeciw dzisiejszym potrzebom, wskazując raczej na skuteczność swojej nauki, aniżeli występując z potępieniem.

„...Nie jest tak dlatego, że konieczność odrzucania i czujności wobec błędnych nauk i niebezpiecznych ideologii była dziś mniej paląca niż do tej pory. Jednak wszelki taki błąd jest w tak jawny sposób sprzeczny ze słuszością i dobrem i wywołuje tak fatalne skutki, że ludzi nam współcześni wykazują skłonność do samodzielnego ich potępienia – dotyczy to zwłaszcza sposobu życia odrzucającego Boga oraz Jego prawo, pokładającego nadmierną ufność w postępie technicznym oraz dobrobycie czysto materialnym. Coraz powszechniej rozumiane jest, że godność osoby ludzkiej oraz prawdziwa samorealizacja posiadają zasadnicze znaczenie i ich osiągnięcie warte jest wszelkich wysiłków.”

Papież Jan XXIII, *Gaude Mater Ecclesiae*, 11 października 1962 r.

Bardzo poważną konsekwencją unikania poruszania wszelkich kwestii doktrynalnych jest poszukiwanie jedności w czym innym, niż doktryna. W swej mowie papież wyznacza soborowi konkretny cel duszpasterski: poszukiwanie jedności. Wypowiada dość zagadkowe słowa: „Niestety cała rodzina chrześcijańska jeszcze nie osiągnęła w pełni widzialnej jedności w prawdzie”. Wiemy jednak z katechizmu, że Kościół katolicki jest już jeden, ponieważ posiada jedną wiarę, jedną doktrynę. Tak więc słowa te albo sugerują, że heretycy są w jakiś sposób częścią „rodziny chrześcijańskiej”, albo też że Kościół w jakiś sposób utracił tę jedność i przestał być w ten sposób jedynym prawdziwym Kościołem. Jeszcze większy niepokój budzi opis tej poszukiwanej jedności jako wypełnienie słów modlitwy Zbawiciela:

„Owszem, kiedy rozważy się samą jedność, wymodloną przez Chrystusa dla Kościoła, wydaje się, jakoby jaśniała potrójnym promieniem dobroczynnego światła, zstępującego z niebios: jedności między katolikami, która winna być wzorowo silna; jedności modlitw i gorących pragnień, dzięki którym chrześcijanie odłączeni od Stolicy Apostolskiej pragnęliby połączyć się z nami; jedności wreszcie szacunku i poważania dla Kościoła Katolickiego tych, którzy są wyznawcami religii niechrześcijańskich”.

Troska Kościoła o krzewienie i obronę prawdy wywodzi się faktu, że według zamiaru Boga, "który chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy" (1 Tm 2, 4), ludzie bez pomocy całej nauki objawionej nie mogą osiągnąć pełnej i trwałej jedności, z którą związany jest prawdziwy pokój i wieczne zbawienie. Niestety cała rodzina chrześcijańska jeszcze nie osiągnęła w pełni widzialnej jedności w prawdzie.

Kościół Katolicki bardzo ceni swój obowiązek aktywnego oddziaływania w celu spełniania się wielkiej tajemnicy jedności, o jaką Jezus Chrystus prosił w żarliwej modlitwie Ojca Niebieskiego w przeddzień Swej krwawej Ofiary. Cieszy się Kościół błogim pokojem, wiedząc dobrze, że jest głęboko złączony z ową modlitwą; następnie cieszy się wielce widząc, że modlitwa o jedność przynosi zbawienne owoce także wśród tych, którzy znajdują się poza Nim.

[Jedność według soboru] :

„Owszem, kiedy rozważy się samą jedność, wymodloną przez Chrystusa dla Kościoła, wydaje się, jakoby jaśniała potrójnym promieniem dobroczynnego światła, zstępującego z niebios: jedności między katolikami, która winna być wzorowo silna; jedności modlitw i gorących pragnień, dzięki którym chrześcijanie odłączeni od Stolicy Apostolskiej pragnęliby połączyć się z nami; jedności wreszcie szacunku i poważania dla Kościoła Katolickiego tych, którzy są wyznawcami religii niechrześcijańskich.”

Papież Jan XXIII, *Gaude Mater Ecclesiae*, 11 października 1962 r.

Ten „szacunek i poważanie” są tu przedstawiane jako coś nadprzyrodzonego, zbawczego w swej istocie, co potępione jest słowami samego Pisma Świętego:

„Quoniam omnes dii Gentium daemonia: Dominus autem caelos fecit”

„Albowiem wszyscy bogowie pogańscy - to czarci, ale Pan niebios uczynił” (Ps 95,5).

Również św. Paweł uczy:

„Ale co poganie ofiarują, "czartom ofiarują, a nie Bogu." Nie chcę zaś, żebyście byli współnikami czartów. Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha czartowskiego. Nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu czartowskiego” (1Kor 10,20).

Konkluzja mniejsza: wśród intencji zwołania soboru nie sposób doszukać się „interpretacji zgodnej z Tradycją”.

Naszym celem nie jest jednak ukazywanie wszystkich błędów II Soboru Watykańskiego, wymagałoby to zresztą całego cyklu konferencji. Chcemy się jedynie w tym miejscu przyjrzeć intencji prawodawcy, intencji zwołania soboru, by ustalić, w jaki sposób powinien on być interpretowany.

[Katechizm o jedności:]

Q 14: Dlaczego mówimy, że Kościół jest jeden?

Odp.: Prawdziwy Kościół jest jeden, ponieważ jego dzieci żyjące w każdym czasie i miejscu zjednoczone są w wyznawaniu tej samej wiary, w tym samym kulcie i tym samym prawie oraz w uczestnictwie w tych samych sakramentach, podlegli tej samej widzialnej głowie, którą jest Biskup Rzymu.

Katechizm św. Piusa X

Przedstawmy więc kilka konkluzji jakie możemy wyciągnąć z lektury wspomnianego wyżej dokumentu, wyrażającego intencje Vaticanum II:

1. Sobór nie miał intencji definiowania dogmatów katolickich, ponieważ traktował je jako „dobrze wszystkim znane”. Nie miał również intencji bliższego określania tych dogmatów poprzez potępienie herezji, ponieważ nie było to rzekomo właściwe ze względów duszpasterskich.
2. Sobór pragnął wzbudzić nowy bodziec i entuzjazm w Kościele poprzez wyjaśnianie Ewangelii w nowy sposób, stosowny do potrzeb współczesnego człowieka.
3. Sobór miał zająć się w sposób szczególny poszukiwaniem jedności między chrześcijanami, choć był dość nieprecyzyjny w określeniu, na czym owa jedność miałaby polegać.

Przyjrzyjmy się teraz w kontekście owych intencji wymienionych przez papieża opinii, że sobór powinien być interpretowany „w świetle Tradycji”. Kwestie duszpasterskie dotyczą ludzi żyjących w określonym czasie i określonych warunkach. Na przykład kapłan, posługując się kapłańską roztropnością, będzie pomagał powierzonemu jego opiece wiernemu osiągnąć zbawienie wykorzystując przy tym optymalnie swe zdolności stosownie do warunków, w jakich osoba ta żyje. Skoro okoliczności te ulegną zmianie, inne będą też rady, jakich kapłan ów będzie udzielał. Byłoby na przykład czymś niezwykle nierozsądnym dawać ludziom znajdującym się w związku małżeńskim rady odpowiednie dla siostry zakonnej. Tak więc generalnie powiedzieć trzeba, że warunki duszpasterstwa zmieniają się z pokolenia na pokolenie. Jest to w sposób szczególny prawdziwe obecnie, widzimy bowiem że na przestrzeni zaledwie 40 lat świat zmienił bardziej niż w trakcie wielu stuleci. Warunki, w jakich żyjemy obecnie są całkowicie różne od warunków w latach sześćdziesiątych, kiedy obradował sobór, zwłaszcza w wyniku komputeryzacji i wpływu nowych technologii. Można by nawet twierdzić, że w wyniku tego ogromu zmian jakich byliśmy świadkami na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat, sam sobór wydaje się niemal nie przystający do dzisiejszych czasów.

Czy możemy więc mówić o „interpretacji soboru zgodnie z Tradycją”?

Kiedy mówimy o Tradycji mamy na myśli element Kościoła, który jest niezmienny, a który stanowi część depozytu wiary, otrzymany od Apostołów i przekazywany aż do naszych czasów. Ze swej natury jest on ponadczasowy, wieczny, podobnie jak wieczny jest sam Zbawiciel: ten sam wczoraj, dziś i na wieki (Żyd 13,8).

Tak więc mówienie o interpretacji soboru „zgodnie z Tradycją” jest zasadniczo sprzecznością. Co gorsza, usiłowania nadania soborowi duszpasterskiemu wartości wiecznej czy też „tradycyjnego znaczenia” doprowadziłyby do zredukowania samej Tradycji do czegoś zmiennego i ograniczonego do konkretnych warunków oraz okoliczności. Usiłowanie dogmatyzacji inicjatywy czysto duszpasterskiej doprowadziłyby niechybnie do postrzegania wszelkich dogmatów jedynie jako kwestii troski duszpasterskiej.

Ponieważ zaś sobór pragnął jedynie nadać nowy „impet i entuzjazm” powinien być osądzany na podstawie tego, czy osiągnął owe cele, czy też nie. „Impet” i „entuzjazm” nie są czymś, co można by oceniać w „tradycyjnym sensie”, ocena ta powinna opierać się na owocach. Widzieliśmy już, że „entuzjazm” na który sobór miał nadzieję jest – wedle słów samego papieża – „w okrutny sposób sprzeczny z rezultatami”. Jeśli chcielibyśmy interpretować sobór w tradycyjnym sensie, byłoby to podejście bardzo krytyczne, byłoby ukazaniem, czego kolejne pokolenia nie powinny robić.

Co do trzeciego celu soboru, czyli upragnionej przez niego jedności, nie ma możliwości interpretowania go zgodnie z Tradycją, a to z tego prostego powodu, że owa jedność jest czymś całkowicie sprzecznym z nauczaniem Kościoła katolickiego. Kościół katolicki jest jeden z samej swej natury, jak tego uczy nasz katechizm. Jedność nie jest więc czymś, czego należy poszukiwać, ale cechą, którą Kościół posiada od samego momentu swego ustanowienia przez naszego jedynego Pan i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Tradycja mówi raczej o nawracaniu heretyków do jedynego prawdziwego Kościoła, o głoszeniu Ewangelii poganom w celu doprowadzenia ich do jedności, którą Kościół posiada w swej doktrynie oraz sakramentach. Jedność nie jest czymś, czego Kościół poszukuje, ale raczej czymś czego udziela on tym narodom, które przyjmują jego zbawczą naukę. Mówienie więc o „tradycyjnej interpretacji” owego „poszukiwania jedności” jest nonsensowne i niekatolickie. Ów fundamentalny błąd dotyczący jedności Kościoła ma bardzo dalekosiężne i niezwykle poważne konsekwencje, to jednak będzie musiało być przedmiotem innej konferencji.

Zamknięcie soboru

Widzimy więc, że od samego początku sobór nie aspirował do rangi soboru doktrynalnego, miał być raczej rodzajem „odnowy” Kościoła stosownie do obecnych czasów. Przyjrzyjmy się teraz mowie wygłoszonej przez Pawła VI do Ojców Soborowych podczas ostatniej sesji plenarnej II Soboru Watykańskiego, w której mówił on o tym, co sobór dokonał. Pomoże nam to odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób mamy interpretować Vaticanum II.

Wydaje się słuszne odnotowanie w tym miejscu rzeczy następującej: Magisterium Kościoła, chociaż unikało wypowiadania się w formie nadzwyczajnych sentencji dogmatycznych, rozciągnęło swoje nauczanie na pewną ilość kwestii, które dotyczą bezpośrednio sfery świadomości i aktywności człowieka. Doprowadziło to do dialogu. Zachowując wciąż swój nauczycielski autorytet i rangę Magisterium przemówiło głosem przyjaznym, nie wyszukany, przepelnionym duszpasterską troską i pragnieniem być słyszany i rozumiany przez każdego człowieka. Powołując się na doświadczenie, odwołując się do uczuć, dodając słowom wdzięku i siły perswazji, Magisterium przemawiało do człowieka dnia dzisiejszego, takiego jakim on jest.

[Optimizm]

„(...) Trzeba przyznać, że Sobór więcej uwagi poświęcił człowiekowi szczęśliwemu niż człowiekowi postrzeganemu jako istota nieszczęśliwa i sposób jaskrawy roztaczał wizję zdecydowanie optymistyczną.”

Papież Paweł VI, 7 grudnia 1965

Po pierwsze widzimy, iż papież potwierdza, że sobór „nie pragnął realizować się w formie nadzwyczajnych aktów dogmatycznych”, ale raczej „przejsć do dialogu” z człowiekiem współczesnym. Jego pragnienie miało stać się „słyszane i rozumiane przez wszystkich”. Jak na ironię owo pragnienie, by być zrozumianym, doprowadziło nas do trwających przez ponad 40 lat poszukiwań właściwego znaczenia soboru. Widzimy więc, że sobór wierny był intencji papieża, który zwołał go nie w tym celu, by definiował jakiegokolwiek

prawdy dogmatyczne. Raz jeszcze potwierdza to, że żadne interpretacje soboru nie mogą twierdzić, że ma on znamiona nieomyślności, albo że miał intencję definiowania czegoś obowiązującego sumienia chrześcijan.

Widzimy w tej mowie również dość naiwny optymizm w stosunku do błędu. Podczas gdy uprzednio cytowany dokument stwierdzał, że „Prawda jest oczywista dla wszystkich” i że minione błędy nie muszą już być potępiane, obecna mowa papieża idzie jeszcze dalej, aż do krańca logicznych konsekwencji tego twierdzenia. Na początek Paweł VI stwierdza:

„(...) Trzeba przyznać, że Sobór więcej uwagi poświęcił człowiekowi szczęśliwemu niż człowiekowi postrzeganemu jako istota nieszczęśliwa i sposób jaskrawy roztaczał wizję zdecydowanie optymistyczną.”

„Religia Boga, który stał się człowiekiem, spotkała się z religią człowieka, który czyni siebie Bogiem. Co wyniknęło z tego spotkania, z tej konfrontacji? Czy wyniknął wstrząs? Czy wyniknęła walka? Czy wyniknęła anatema? Mogło się tak zdarzyć, ale jednak nie miało to miejsca. (...) Sobór został w pełni przesiąknięty bezgranicznym współczuciem dla świata. Odkrycie potrzeb ludzkich, a są one tym większe, im większy staje się człowiek, przykuło uwagę Soboru i Kościoła. Odkrycie potrzeb ludzkich, pochylenie się nad ranami człowieka - jak Samarytanin - oto jest duchowość współczesnego Kościoła. Wy, współcześni humaniści, którzy odrzucacie transcendencję rzeczy Boskich, uznajcie przynajmniej tę zasługę i docęńcie nasz nowy humanizm, gdyż my bardziej niż ktokolwiek inny wyznajemy kult człowieka.”

Papież Paweł VI, 7 grudnia 1965

Konsekwencje tego optymistycznego poglądu na naturę ludzką były ogromne i dalekosiężne. Nawet „humanizm laicki i bezbożny, który pojawił się w swojej strasznej postaci w pewnym sensie postawił Soborowi wyzwanie” nie został przez niego potępiony. Posługując się słowami samego papieża religia „Boga, który stał się człowiekiem” napotkała na swej drodze religię „człowieka, który uczynił się bogiem”(…) „Jakież tego następstwa? Szok, walka, anatema? - Mogło to mieć miejsce - lecz nie miało. Stara historia o dobrym Samarytaninie okazała się regułą soborowej duchowości. Bezgraniczna sympatia ku człowiekowi bez reszty zawładnęła Soborem”

„Człowiek całkowicie fenomenalny - jak teraz mawiają - człowiek o swoich niezliczonych aparycjach, zaprezentowany tutaj wobec Zgromadzenia Ojców soborowych - istot ludzkich: duszpasterzy i braci, czułych i kochających, byłby to człowiek tragiczny - ofiara własnych dramatów, człowiek, który nieustannie usiłując wynieść się ponad wszystkich staje się wrażliwy i sztuczny, egoistyczny i okrutny lub niezadowolony z siebie, który śmieje się i płacze; człowiek zmienny, gotowy zagrać każdą rolę, i człowiek zatwardziały - naukowy realista; człowiek taki jaki jest, który myśli, kocha, pracuje, nieustannie oczekujący, "dorastające dziecko" (Gen,49,22). Byłby to człowiek, do którego powinno się odnosić z pewną czcią ze względu na jego niewinność w dzieciństwie, misterium jego ubóstwa i cierpienie; człowiek indywidualista i społecznik; człowiek wychwalający czas który minął i człowiek pokładający swe nadzieje w przyszłości, grzesznik i człowiek święty, itp.”

Papież Paweł VI, 7 grudnia 1965

„Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, aby «wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy» (J 17, 21-22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością osób boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.”

Vatican II Gaudium et spes 24,3

Jeszcze bardziej niepokojące jest jednak, że sobór, porzuciwszy obronę wiary, odwrócił się od Boga i zwrócił ku człowiekowi. Wedle słów samego papieża „my także, bardziej niż ktokolwiek inny, mamy kult

człowieka”. Co więcej, owo studium człowieka jest całkowicie pozbawione jakiegokolwiek odniesienia do Boga. Człowiek jest „święty” nie z powodu tego, co uczynił dla niego Bóg, ale raczej „ze względu na jego niewinność w dzieciństwie, misterium jego ubóstwa i poświęcenie w cierpieniu”. Człowiek, wedle dokumentów samego soboru, jest autonomiczny. Jest jedynym stworzeniem, którego Bóg pragnął dla niego samego, które może „odnaleźć się” jedynie poprzez dar z samego siebie. Nawet podobieństwo, jakiego Bóg udziela człowiekowi (czyli łaska) dane jest właśnie w tym celu, by człowiek mógł „odnaleźć samego siebie”.

„W naszej analizie religijnego znaczenia soboru nie wolno nam pominąć pewnego znaczącego faktu: otóż zaangażował się on głęboko w studiowanie współczesnego świata. Być może nigdy w przeszłości Kościół nie odczuwał takiej potrzeby by poznać, zbliżyć się, zrozumieć, przeniknąć, służyć i ewangelizować społeczeństwo, w którym żyje, by objąć je a nawet podążać za nim, w szybkich i nieustannych zmianach jakim ono podlega. Stanowisko to, będące odpowiedzią na rozdźwięki i podziały pomiędzy Kościołem a społeczeństwem świeckim, których świadkami byliśmy w minionych wiekach, a zwłaszcza w wieku minionym i bieżącym, stanowiło przedmiot stałej i usilnej pracy soboru; i to do tego stopnia, że skłoniło to niektórych ludzi do podejrzeń, że wyrozumiałość i ogromna wrażliwość na świat zewnętrzny, na zmienne wydarzenia, trendy kulturowe, doczesne potrzeby, obcy sposób myślenia (...) mogą wypłynąć na uczestników i akty soboru powszechnego [w taki sposób, że odbędzie się to] kosztem wierności Tradycji i wyrządzić szkodę religijnej orientacji samego soboru. Nie uważamy jednak, by można wysuwać oskarżenia takie wobec soboru, wobec jego prawdziwych i głębokich intencji, jego autentycznych manifestacji.”

Papież Paweł VI, 7 grudnia 1965

Twierdzenia te są tak sprzeczne z wiarą katolicką, że sam papież wspomina o tym, iż „obecne sposoby myślenia” oraz „nadmierna wrażliwość na [problemy] świata zewnętrznego” mogą wpłynąć na akty soboru powszechnego, kosztem wierności Tradycji i ze szkodą dla orientacji religijnej samego soboru. Sam papież wyraża opinię, że sugestia taka byłaby błędna, nie podaje jednak żadnego na to żadnego przekonującego dowodu. W rzeczywistości jak to widzieliśmy z poprzednich cytatów, - właśnie z tym mieliśmy do czynienia. Religia „człowieka, który uczynił siebie bogiem” nigdy nie została potępiona, gdyż jest to w istocie religia soboru. Człowiek stał się autonomicznym, stał się jedynym przedmiotem zainteresowania soboru i to do tego stopnia, że kwestie religijne poruszane są w jego dokumentach jedynie o tyle, o ile mają odniesienie do niego.

Cytaty te, do których moglibyśmy dodać wiele innych, powinny wystarczyć by wykazać, że nie da się interpretować słów papieża zgodnie z Tradycją po prostu dlatego, że zmianie uległ cały przedmiot wiary. W całej wspomnianej mowie nie ma nawet jednej wzmianki o Bożym Objawieniu, poza miejscami, w których jest to użyteczne dla rodzaju ludzkiego. Nawet Kościół postrzegany jest jako rodzaj społeczności „zastanawiającej się nad sobą”, jak gdyby był on czymś zagubionym, nie znającym samego siebie i dochodzącym ostatecznie do „głębszej świadomości duchowej”, nie kłopotującym się nawet tym, by potwierdzać i wyjaśniać swe prawa - jak to przyznaje sam papież. Tak więc sobór, mówiąc ściśle, nie miał w ogóle nic wspólnego z wiarą katolicką. Był on raczej próbą wprowadzenia do Kościoła nowego ideału świeckiego humanizmu.

„Ludzie zdadzą sobie sprawę, że sobór poświęcił swą uwagę nie tyle prawdom Boskim, co raczej i zasadniczo Kościołowi – jego naturze i składowi, jego ekumenicznemu powołaniu, jego apostołskiej i misyjnej działalności. Społeczność religijna którą jest Kościół usiłowała wypracować refleksję na swój własny temat, by lepiej poznać siebie samego, by lepiej się zdefiniować i w konsekwencji, lepiej wyrazić to, co czuje i co nakazuje. Taka jest prawda. (...) Kościół zgromadził się w głębokiej duchowej świadomości nie po to, by wypracować uczoną analizę psychologii religii ani ze względu na swe własne doświadczenia, ani nawet po to, by potwierdzić i wyjaśnić swe własne prawa.”

Papież Paweł VI, 7 grudnia 1965

„Biorąc więc pod uwagę tę mowę Pawła VI, wygłoszoną podczas ostatniej sesji plenarnej, podczas której ratyfikowane i promulgowane zostały dokumenty II Soboru Watykańskiego, należy stwierdzić, że nie ma możliwości interpretacji dokumentów Vaticanum II „zgodnie z Tradycją”.”

Benedykt XVI

II Sobór Watykański, uznając i przyjmując dekret o wolności religijnej za własną zasadę funkcjonowania współczesnego państwa, odkrył zarazem najgłębsze dziedzictwo Kościoła.

„...II Sobór Watykański ze swą nową definicją stosunku pomiędzy wiarą Kościoła a zasadniczymi elementami myśli współczesnej, zrewidował czy nawet skorygował pewne decyzje historyczne, jednak w tej pozornej nieciągłości zachował i pogłębił jego najskrytszą naturę oraz prawdziwą tożsamość.”

Benedykt XVI do kurii rzymskiej 22 grudnia 2005

Nawet Benedykt XVI przyznaje, że ta mowa Pawła VI jest źródłem poważnych problemów w interpretacji soboru. „Paweł VI w przemówieniu zamykającym Sobór wskazał też na inny jeszcze konkretny powód, dla którego hermeneutyka nieciągłości może się wydawać przekonująca”. Co ciekawe jednak w mowie swej obecny papież sam w niezamierzony sposób dostarcza argumentów na rzecz „hermeneutyki zerwania”. Stwierdza, że II Sobór Watykański stworzył nową definicję relacji pomiędzy wiarą Kościoła a elementami współczesnego światopoglądu. Więcej nawet, uczynił „swoją własną” doktrynę o wolności religijnej i w ten sposób „powrócił do najgłębszego dziedzictwa Kościoła”, jak gdyby Kościół utracił to dziedzictwo na dwa tysiące lat.

Wydawać by się więc mogło, że nawet Benedykt XVI nie jest całkowicie przekonany do „hermeneutyki ciągłości” i konsekwentny w jej obronie. Nie mają więc racji ci, którzy powołują się na papieża dowodząc, że autentyczna interpretacja Vaticanum II to interpretacja „w świetle Tradycji”.

[Nowa Hermeneutyka]

„Właśnie to połączenie ciągłości i nieciągłości na różnych płaszczyznach jest naturą prawdziwej reformy. W tym procesie odnowy zachowującej ciągłość mieliśmy się nauczyć widzieć w sposób bardziej konkretny niż dawniej, że decyzje Kościoła dotyczące kwestii doraźnych — na przykład pewnych konkretnych form liberalizmu lub prywatnej interpretacji Biblii — musiały siłą rzeczy również mieć charakter doraźny, właśnie dlatego, że odnosiły się do określonej rzeczywistości, która sama w sobie jest zmienna. Trzeba było nauczyć się dostrzegać, że w tego rodzaju decyzjach tylko zasady są elementem trwałym, stanowiąc podłoże decyzji i ich głębokie uzasadnienie. Nie są natomiast równie trwałe konkretne formy, które są uzależnione od sytuacji historycznej, a zatem mogą ulegać zmianom.”

Benedykt XVI do kurii rzymskiej 22 grudnia 2005

Prawdziwa hermeneutyka proponowana przez Benedykta XVI jest czymś całkowicie odmiennym: jest raczej syntezą tych dwóch nurtów interpretacji, usiłujących przeprowadzić reformy będące wola soboru. Zgodnie z tą ideą to właśnie tarcie pomiędzy ciągłością i jej brakiem da nam syntezę, dzięki której Kościół uczyni krok naprzód. Jest to całkowicie heglistowskie i modernistyczne pojmowanie postępu i rozwoju. A co jeszcze bardziej niepokojące, wspomina się również o możliwości reinterpretacji nauki o wolnej interpretacji Pisma św., którą Kościół zdefiniował *de fide* i w którą wszyscy katolicy zobowiązani są w sumieniu wierzyć, nie mówiąc już o tym, że idea taka sprzeczna jest z samym Pismem św. (2 P 1,20; 3,15). To jednak również mogłoby być tematem osobnej konferencji.

[Doktryna Katolicka]

Interpretacja Wolna Biblii

„Gdyby ktoś wyżej wymienionych ksiąg nie przyjął za święte i kanoniczne w całości i ze wszystkimi częściami, tak jak je Kościół katolicki zwykł czytać i jak się zawierają w starym rozpowszechnionym wydaniu łacińskim, albo gdyby ktoś świadomie i z całą rozważą wzgardził wyżej wspomnianą Tradycją – niech będzie wyklęty.

(...)

Ponadto dla powściągnięcia [niektórych] zuchwałych umysłów oświadcza, by nikt, kto polega na własnej roztropności w rzeczach dotyczących wiary i moralności, a wchodzących w skład nauki chrześcijańskiej i kto nagina Pismo św. Do swoich poglądów – nie ośmielił się dawać objaśnień Pisma św. Wbrew sensowi, który utrzymywała i utrzymuje święta Matka Kościół. Rzeczą bowiem Kościoła jest sądzić o prawdziwym sensie i tłumaczeniu Pisma św.”

Sobór Trydencki sesja IV

„(...) żadnego z proroctw Pisma nie wyklada się własnym tłumaczeniem. Gdyż proroctwo nie przez wolę ludzką zostało kiedyś przyniesione, ale ludzie święci boży mówili natchnieni Duchem Świętym.”

2 list św. Piotra 1,20-21

I nieskwapliwość Pana naszego uważajcie za zbawienie, jak i najmilszy brat nasz Paweł według danej sobie mądrości do was napisał, jak i we wszystkich listach, w których o tym mówi; są w nich niektóre rzeczy trudne do zrozumienia, co nieuczeni i niestateczni przekręcają, jak i inne Pisma, na swoją własną zgubę. (ibid. 3,15-16)

Konkluzja

Przejdźmy więc do konkluzji: ani w dokumentach zwołujących sobór, ani w dokumentach promulgujących jego postanowienia, ani nawet w słowach Benedykta XVI nie sposób znaleźć dowodu przemawiającego za tym, że możliwa jest interpretacja soboru „zgodnie z Tradycją”.

Podobnie możemy powiedzieć, że żadne reformy zainicjowane przez sobór nie stanowią poparcia dla tezy, że Vaticanum II powinien być interpretowany zgodnie z Tradycją. Gdyby sobór był po prostu kontynuacją tego, w co Kościół zawsze wierzył i co praktykował, reformy przez niego zapoczątkowane polegałyby jedynie na stosunkowo niewielkich adaptacjach tego, co istniało do tej pory. Stało się jednak inaczej: zmianie uległo całe życie liturgiczne i duchowe. Wprowadzone zostały praktyki całkowicie obce Kościołowi, a rzeczy które do tej pory potępiał, na przykład spotkania międzyreligijne, są obecnie przez niego popierane. Nie można mówić o ciągłości pomiędzy tym, co było uprzednio potępiane i praktykowaniem tego.

Jedyną interpretacją soboru, z jaką stykaliśmy się przez minionych 40 lat była właśnie hermeneutyka zerwania. Nigdy nie doświadczyliśmy ze strony Rzymu interpretacji innej niż ta właśnie, przynajmniej w praktyce. Wbrew wszystkim deklaracjom, że sobór „zachowuje depozyt wiary” w praktyce widzimy jedynie podkopywanie tej wiary. Są teologowie, którzy chcieliby interpretować dokument *Dignitatis humanae* o wolności religijnej w tradycyjnym sensie – jednak sam papież interpretował go w sensie nadanym przez spotkania w Asyżu. Samo pojęcie „re-interpretacji” zgodnie z Tradycją jest całkowicie nonsensowne, gdyż nawet najwyższa władza nauczycielska w Kościele interpretuje to jako zerwanie z Tradycją.

Mówi się obecnie o „reformie reformy” w odniesieniu do liturgii, o próbach przywrócenia celebracjom liturgicznym pewnego zmysłu godności, o interpretowaniu nowej Mszy zgodnie z tradycyjnymi normami. Jednak nowa Msza wdrożona została właśnie przez sobór. Samo mówienie o reformie nowej Mszy jest w zasadzie uznaniem, że stanowi ona zerwanie, że jest w jakiś sposób ułomna, daleka od tego, czym być powinna.

Mówiąc krótko, sam fakt, że musimy poszukiwać tradycyjnego rozumienia II Soboru Watykańskiego jest wystarczającym dowodem na to, że stanowił on w życiu Kościoła niezwykle głębokie pęknięcie.

Propozycja, by był on interpretowany w taki sposób, nie znajduje oparcia w żadnych jego dokumentach. Interpretacja taka nigdy nie istniała i nie może istnieć z tego prostego powodu, że sam sobór pragnął odejść od Tradycji, aby dostosować Kościół do współczesnego świata. Interpretowanie jego dokumentów zgodnie z Tradycją wymagałoby bardziej ćwiczenia wyobraźni niż prób właściwego ich odczytania. Taka interpretacja jest w istocie mitem: czymś, co nigdy nie istniało, a jest jedynie produktem imaginacji. Jest wytworem ludzi o wierze zbyt słabej, by pogodzić się z faktem, który należy określić jako największą tragedię dwudziestego wieku.

[Stanowisko Bractwo Piusa X]

Deklaracja Abp. Lefebvre'a

„A jeżeli w słowach lub czynach, albo też w aktach dykasteriów dałoby się dostrzec jakieś sprzeczności, to wybieramy wówczas to, czego zawsze nauczano i zamykamy uszy na niszczące Kościół nowinki.

Nie można poważnie zmienić *lex orandi* nie zmieniając jednocześnie *lex credenti*. Nowej Mszy odpowiada nowy katechizm, nowe kapłaństwo, nowe seminaria i uniwersytety, charyzmatyczny kościół zielonoświątkowy, wszystko to, co jest sprzeczne z katolicką prawowiernością i odwiecznym magisterium. Reforma ta, tkwiąca korzeniami w liberalizmie i protestantyzmie, jest całkowicie zatruta ; z herezji się wywodzi i do herezji prowadzi, nawet jeżeli nie wszystkie jej czyny są formalnie heretyckie. Jest zatem niemożliwe , by świadomy i wierny katolik miał tę reformę przyjąć lub poddać się jej w jakikolwiek sposób. Jedyna droga wierności Kościołowi i doktrynie katolickiej, dla dobra naszych dusz, to kategoryczne odrzucenie reformy.

Dlatego też bez buntu, goryczy ni urazy kontynuujemy nasze dzieło formacji kapłańskiej w świetle odwiecznego magisterium w przekonaniu , że jest to największa przysługa jaką możemy oddać Kościołowi, Papieżowi i przyszłym pokoleniom. Z tej to przyczyny, w oczekiwaniu na chwilę, kiedy prawdziwe światło Tradycji rozproszy ciemności zakrywające niebo nad wiecznym Rzymem (...)”

Abp Lefebvre Deklaracja z 21 listopada 1974

Zarzut: Co Bractwo rozumie poprzez „interpretację w świetle Tradycji”?

Można wysunąć zastrzeżenie, że sam arcybiskup Lefebvre akceptował sobór „w świetle Tradycji”. Należy jednak zauważyć, że nie mówił on „zgodnie z Tradycją” ale „w świetle Tradycji”. To dwie całkowicie różne rzeczy.

„Zgodnie z Tradycją” mogłoby oznaczać akceptację soboru jako elementu Tradycji, czyli uznanie, że sobór jest w jakiś sposób wyrazem tradycyjnej wiary. Jak już powiedzieliśmy, tezy tej nie da się obronić i arcybiskup Lefebvre zawsze odmawiał akceptacji soboru w tym rozumieniu.

„„W świetle Tradycji” oznacza natomiast akceptację soboru w takim zakresie, w jakim pozostaje on w zgodzie z Tradycją , nie oznacza próby interpretowania go zgodnie z Tradycją. „W świetle” odnosi się do podmiotu formalnego *quo* lub przez który widzimy lub poznajemy coś. Na przykład widzimy dzięki światłu słonecznemu, światło jest w tym przypadku przedmiotem dzięki któremu widzimy. W przypadku wiary przedmiotem formalnym jest Boże Objawienie, zawarte w Tradycji oraz Piśmie św, tworzących razem depozyt wiary. Jako katolicy dzięki światłu wiary wiemy, co nam Bóg objawił. Poznajemy naszą wiarę poprzez Tradycję oraz Pismo św., oraz poprzez orzeczenia Kościoła. W tym, co dotyczy spraw Boskich, wszystko jest na pewien sposób poznawane dzięki światłu Tradycji. Tak więc światło wiary określa w jaki sposób mamy osądzać i przyjmować wszelkie rzeczy dotyczące spraw Boskich.”

„Istotnie, Kościół przechodzi poważny kryzys, który można przezwyciężyć jedynie na drodze całkowitego powrotu do nieskażonej wiary. Wspólnie ze św. Atanazym wyznajemy, że „ktokolwiek pragnie być zbawiony, musi się przede wszystkim trzymać katolickiej wiary: jeżeli jej w całości i bez skazy nie zachowa, z pewnością na wieki zginie” (Quicumque).

Dalecy jesteśmy od chęci “zamrożenia” Tradycji w roku 1962, lecz chcemy patrzeć na II Sobór Watykański oraz na nauczanie posoborowe w świetle Tradycji, którą św. Wincenty z Lerynu definiował jako to, “w co wszędzie, w co zawsze, w co wszyscy wierzyli” (Commonitorium), Tradycji będącej owocem doskonale jednolitego rozwoju, w którym nie ma miejsca na brak ciągłości. W ten właśnie sposób będziemy mogli skutecznie przyczynić się do ewangelizacji, do której wzywa nas Zbawiciel (por. Mt 28, 19-20).

Bractwo Kapłańskie Św. Piusa X zapewnia Benedykta XVI o woli uczestnictwa w dyskusjach doktrynalnych, które dekret z 21 stycznia br. postrzega jako “niezbędne” jak również o pragnieniu dalszej służby Objawionej Prawdzie. Ta służba jest podstawowym aktem miłosierdzia, jakie należy okazywać wszystkim ludziom, tak chrześcijanom, jak i niechrześcijanom. Bractwo zapewnia również papieża o swych modlitwach, by jego wiara nie osłabła i by mógł umacniać wszystkich swych braci (por. Łk 22, 32).

Powierzamy te dyskusje doktrynalne wstawiennictwu Matki Bożej Zawierzenia (Madonna della Fiducia), ufając, że wyprosi nam Ona łaskę wiernego przekazywania tego, co otrzymaliśmy, tradidi quod et accepi (1 Kor 15, 3).”

Ks. Biskup Bernard Fellay, 12 marca 2009 r.

Sam II Sobór Watykański jest faktem historycznym – tak więc akceptacja soboru jako faktu historycznego nie jest problemem. Jest jednak faktem, że sobór ten obiektywnie naucza doktryn sprzecznych z wiarą katolicką. Z tego właśnie powodu światło Tradycji odrzuca te nauki, podobnie musi postąpić każdy katolik. Większość tekstów soborowych jest jednak rozmyślnie dwuznacznych i tak naprawdę trudno nawet domyślić się, co potencjalnie mogą one oznaczać – nie mówiąc już o wewnętrznie sprzecznych twierdzeniach, które można znaleźć we wszystkich tych dokumentach. Nie może być w ogóle mowy o uznaniu ich za kryterium wiary, ponieważ są całkowicie wieloznaczne, całkowicie obcej pewności, jaką daje nam wiara. Gdzie brak jest definicji nie może być przyłgnięcia intelektu, brak jest więc formalnego przedmiotu dla cnoty wiary. Tam jednak, gdzie tekst pozwala na ortodoksyjną i jednoznaczną interpretację, można mówić o akceptacji, która jest po prostu powtórzeniem tego, czego Kościół zawsze nauczał.

Jeśli jednak nawet niektóre teksty soboru pozwalają na ortodoksyjną interpretację nie oznacza to, że możemy akceptować sobór. Zupa która została zatruta może zawierać wiele składników, które same w sobie są zdrowe i pożywne, jednak trucizna czyni ją całkowicie niejadalną. Podobnie sobór, przez swe rewolucyjne doktryny, dwuznaczności i brak jasności musi być w całości odrzucony.

Nie chodzi więc o powrót do soboru by odkryć jego „prawdziwą interpretację” lub o usiłowanie naprawienia w jakiś sposób wynikłych z niego nadużyć, poprzez próby pogodzenia ich z Tradycją. Pomysł, który moglibyśmy określić jako „ratowanie” soboru poprzez odkrywanie w nim tradycyjnego nauczania przypomina próbę odnalezienia jakiegoś mitycznego stworzenia. Wszelkie takie próby skazane są na niepowodzenie i są zasadniczo stratą czasu. Jeśli sam sobór nie chciał wyrazić jasno wiary katolickiej, żadne nasze wysiłki tego nie naprawią. Jedynym, co naprawdę trzeba uczynić, to systematyczne potępienie rozpowszechnionych dziś błędów, przezwyciężenie potwornego zamieszania będącego owocem tego właśnie soboru. Taki jest właśnie powód dyskusji doktrynalnych Bractwa z władzami rzymskimi, stanowiących kontynuację dzieła arcybiskupa Lefebvre.

Musimy zrozumieć jedno: dyskusje doktrynalne z Rzymem nie są rodzajem dialogu mającego na celu osiągnięcie jakiegoś konsensusu w kwestii soboru. To absolutnie nie o to chodzi, nie chodzi bowiem o osiągnięcie rozwiązania praktycznego. Chodzi o doktrynę, o depozyt wiary. Dyskusje te są raczej

sposobnością, by pokazać władzom rzymskim, całkowicie pogrążonym w bagnie modernizmu i dwuznaczności, błędów będących skutkami soboru, które muszą zostać potępione, o ile Kościół ma odzyskać zdrowie. Tak jak przesłaliśmy do Rzymu naszą krytykę nowej Mszy, wolności religijnej oraz ekumenizmu, które sami możecie sobie przeczytać, tak również mamy obecnie sposobność mówić z nimi bezpośrednio, sposobność, jakiej do tej pory nigdy nie mieliśmy.

II Sobór Watykański, zgodnie ze słowami samego Pawła VI ogłosił, że występuje w służbie rodzaju ludzkiego. A jednak sam Zbawiciel mówi, że człowiek „nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Mt 6,24). W innym zaś miejscu Pismo św. mówi: „Przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką Boga”(Jk 4,4). Tak więc sobór, nastawiając się na służbę ludzkości, usiłując stać się przyjacielem współczesnego, świeckiego i ateistycznego społeczeństwa, postawił się po stronie wrogów Boga, a kryzys w Kościele jest po prostu logiczną tego konsekwencją. Może on zostać przewyciężony jedynie wówczas, gdy Kościół powróci do swego fundamentalnego obowiązku i potępi te błędy, które potępiał już w przeszłości i służyć będzie Bogu troszcząc się o zbawienie powierzonych sobie dusz.

Ks. Biskup Tissier de Mallerais, [członkiem Komisji Doktrynalnej Bractwa św. Piusa X]

Jakie jednak praktyczne kroki uważa Ekscelencja za konieczne?

„Będą miały dyskusje teologiczne pomiędzy nami a przedstawicielami Stolicy Apostolskiej - odnośnie doktryny II Soboru Watykańskiego”

Czy możemy jednak oczekiwać wycofanie przez was zastrzeżeń?

„Nie, absolutnie nie. Nie zmieniamy naszego stanowiska, **mamy intencję nawrócić Rzym, to jest doprowadzić go do przyjęcia naszego punktu widzenia**”.

Bp Tissier de Mallerais, wywiad 1 lutego 2009

Zakończenie

Tak więc, drodzy Przyjaciele, kończę tę konferencję prośbą o modlitwę, by owe dyskusje doktrynalne z Rzymem mogły przynieść jakieś owoce. Patrząc na to po ludzku, nie ma większej nadziei, że cokolwiek z nich wyniknie. Bractwo będzie jednak kontynuowało swą misję niezależnie od ich wyniku, nie prowadziliśmy bowiem walki przez czterdzieści lat po to jedynie, by dojść do jakiegoś sztucznego porozumienia, które zniszczyłoby nie tylko owoce naszej pracy, ale również sam Kościół. Ludzie potrzebują obecnie bardziej niż kiedykolwiek jasności i jednoznaczności, pewne też jest że pewnego dnia Kościół powróci do swej Tradycji zgodnie z obietnicą daną nam przez Chrystusa Pana, że bramy piekielne go nie przemogą. Jak to jednak często bywa w sprawach Bożych, musimy być cierpliwi - jak powiedział Zbawiciel „Czuwajcie i módlcie się”. Proszę was też o szczególną modlitwę w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI, o tę samą modlitwę której słowa wypowiedział Pan Jezus prosząc za św. Piotra, by nawróciwszy się utwierdzał swoich braci we wierze (Łk 22, 32).

Dziękuję za waszą uwagę i błogosławieństwo +